

AWRUK ANABEJ

"Zbrodniarz z Ostrzeszowa"

Oświęcim 2024

W latach trzydziestych XXI wieku Europa zmagala się z kryzysem wywołanym przez długotrwałe, powtarzające się susze. Rzeki i jeziora wysychały, niedobory wody pitnej dawały się coraz bardziej we znaki.

W ramach walki z kryzysem, Unia Europejska zobowiązała w 2035 roku kraje członkowskie do wymiany wszystkich toalet zachodnich na toalety tureckie w ciągu pięciu lat. Dotyczyło to zarówno instytucji publicznych, jak i właścicieli prywatnych nieruchomości. Sprzymierzeńcem w walce z zanieczyszczeniem i zużyciem wody okazał się wynaleziony dwa lata wcześniej "Odświeżacz Dupy" w aerozolu, umożliwiający pozbycie się resztek odchodów z odbytu bez konieczności stosowania wody oraz papieru toaletowego.

Pod koniec 2038 roku światem wstrząsnęła przerażająca tragedia - po zastosowaniu preparatu u tysięcy osób owłosienie znikalo z głowy, a zaczynało rosnać na dupie. Był to proces nieodwracalny. W wyniku skrupulatnego śledztwa ustalono, że jedna partia "Odświeżacza Dupy" została zanieczyszczona na terytorium Szwajcarii. Sprawców nigdy nie ustalono; podejrzewano rosyjskie służby specjalne lub terrorystów z Ruchu Islamizacji Europy. Nie zdobyto jednak dowodów pozwalających powiązać podejrzanych z tą niesłychaną zbrodnią.

Zanieczyszczenie "Odświeżacza Dupy" zapoczątkowało niezwykle historię, która miała miejsce w Polsce.

35-letni Czcibor Pszczędzibrzeszcz, szchwany cieć z Ostrzeszowa, wnuk cinkciarza, pszczelarza, szczęśliwego czciela chrząszczy, świerszczy, pszczół, trzmieli i szerszeni - Mszczuja Pszczędzibrzeszcza z Trzciela i chrześniak Włodzimierza Źdźbłodziejowicza, krnąbrnego przechrztzy z dżdżystej Chodzieży, miał mutację genetyczną, w wyniku której, zamiast włosów na dupie, zaczął mu na niej rosnać kaktus.

Mężczyzna ubiegał się o zaliczenie do stopni niepełnosprawności, twierdząc, że kolce kaktusa kłują go, powodując ból znacznie ograniczający funkcjonowanie. Zdaniem mężczyzny, cierpiącego również na chorobę układu pokarmowego, dolegliwości uniemożliwiały mu normalną pracę.

- Panie doktorze, dupa mnie boli! - mówił na komisji lekarskiej.
- Dlaczego boli pana dupa? - odpowiedział orzecznik.
- Rośnie mi kaktus na dupie. Kolce wrzynają się w skórę, przez cały czas mnie kłują. Nie mogę normalnie chodzić, ćwiczyć, siedzieć, trudno mi spać, bo jestem w stanie leżeć tylko na brzuchu. Próbowałem te kolce obcinać i piłować pilnikiem do paznokci, ale szybko odrastają ostre jak brzytwa. Jak tu żyć, panie doktorze? - kontynuował Czcibor.
- Kaktus na dupie? Nie mam takiej choroby w wykazie. Jest pan w pełni zdrowy! - zakończył posiedzenie orzecznik.

Orzecznicy z zespołów do spraw orzekania o niepełnosprawności oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych odrzucali wnioski o zaliczenie do stopni niepełnosprawności i kolejne odwołania. Chory nic nie wskórał w sądzie, a widząc jego stan zdrowia, nie chcieli go zarejestrować w urzędzie pracy. Opieka społeczna odmówiła mu pomocy, a lekarze odsyłali jeden do drugiego, rozkładając bezradnie ręce.

Zdenerwowany cieć napisał w internecie komentarz krytykujący pracę orzeczników i urzędników:

Ci orzecznicy to pajace. Jesteś ciężko chory, zwijasz się z bólu, uznają człowieka za w pełni zdrowego. Jesteś pijakiem, narkomanem lub agresywnym kryminalistą, masz wszelką możliwą pomoc, bo według niepisanego prawa to ludzie pokrzywdzeni przez los i takim trzeba pomagać. Powinni odpowiadać karnie za zbrodnię ludobójstwa, bo to, co oni wyprawiają, to nic innego jak masowe skazywanie chorych ludzi na śmierć w majestacie prawa. Ktoś nie może chodzić, siedzieć ani stać, to go uzdrowią, ktoś inny będzie miał znajomości i zostanie zaliczony do stopni niepełnosprawności z powodu jakiegoś błahego schorzenia. Konowały dorabiają się majątków na ludzkiej krzywdzie. Wstyd i hańba. Czycibor P.

Orzecznicy z Powiatowego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności w Ostrzeszowie złożyli w prokuraturze zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa zniesławienia w środkach masowego przekazu. Miejscowy sąd skazał Czycibora Pszczędzibrzeszcza na wysoką grzywnę i rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Po ogłoszeniu wyroku niezadowolony mężczyzna podszedł do sędziego, zdjął spodnie, wypiął dupsko, wskazał palcem na tylną część ciała i powiedział:

- Napisałem prawdę! Tu mnie wszyscy pocałujcie!

Jak tylko skończył mówić, puścił tak potężnego bąka, iż podmuch oderwał z dupy kolec kaktusa, który poleciał tak niefortunnie, że wbił się w oko sędziego.

Proces w sprawie spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu funkcjonariusza publicznego odbywał się w Sądzie Okręgowym w Kaliszu, gdzie na każdym kroku oskarżonemu towarzyszyło kilkunastu policjantów z brygady kontrterrorystycznej. Groźny przestępca był skuty łańcuchami, a z tyłu ciała zamontowano mu pancerną płytę, aby nie próbował zakłócić rozprawy.

- Pozwólcie mi skorzystać z toalety, jelita mi rozerwie! - prosił policjantów oskarżony przed rozprawą.

- W celi się wysrasz, cieciu! - odpowiadali policjanci, dumni ze swojej męskości i władzy.

Publiczność zgromadzona przed salą nie posiadała się z zachwytu, widząc dobrze zbudowanych, pewnych siebie, silnych policjantów.

W czasie trwającej trzy godziny rozprawy oskarżony wił się z bólu i błagał o pozwolenie na skorzystanie z toalety.

- Wysoki sądzie, muszę skorzystać z toalety! - jęczał.

- Grzywna w wysokości średniego miesięcznego wynagrodzenia! - ukarał go surowy sędzia za zabranie głosu.

- Wysoki sądzie, zaraz się porobię! - oskarżony nie dawał za wygraną.

- 10 dni aresztu i kolejna grzywna! - sędzia pokazywał siłę Państwa.

Sędzia był nieugięty i nie pozwolił na wyjście do toalety. Publiczność była zachwycona.

- Wspaniały sędzia, wspaniali policjanci. Takich silnych ludzi potrzeba społeczeństwu! - szeptali po cichu zgromadzeni na sali.

- Tak powinni traktować przestępców! Zero litości i pobłażania! - dodał ktoś z publiczności.

Gdy rozprawa zbliżała się do końca, a prokurator i obrońca wygłaszali mowy końcowe, Czcibor zrobił cuchnącą kupę w gacie. Niewyobrażalny smród szybko rozniósł się po sali rozpraw. Nikt nie odważył się opuścić sali, bojąc się grzywny lub aresztu za zakłócanie porządku.

Nikt nie pomyślał o otwarciu okien lub drzwi, a mowy końcowe wydawały się dłużyć w nieskończoność, choć wszyscy modlili się w duchu, aby rozprawa zakończyła się jak najszybciej. Po kilku minutach zaczęli się dusić policjanci z brygady kontrterrorystycznej, następnie dziennikarze i publiczność, po nich prokurator i adwokat, a sędzia zdążył tylko włączyć przycisk alarmowy oraz odroczyć ogłoszenie wyroku na następny dzień, po czym również padł na ziemię.

40 osób przewieziono do szpitala, cztery z nich długo walczyły o życie. Uznano, że oskarżony Pszczędzibrzeszcz złośliwie zrobił śmierdzącą kupę i postawiono mu zarzut sprowadzenia niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia wielu osób. Poszkodowanym policjantom przyznano odznaczenia, bardzo wysoką rentę, a ich rodziny otoczono opieką psychologiczną. W wielu miastach odbyły się demonstracje przeciwko przemocy, ludzie płakali z przerażenia, a politycy obiecali bezlitosną walkę z przestępczością.

- Jak można być takim bydlakiem? - pytali ludzie w rozmowach.

- Nie doceniamy pracy ludzi strzegących naszego bezpieczeństwa. Nie wiemy, z iloma zagrożeniami muszą się na co dzień mierzyć, ilu bezwzględnych zbrodniarzy spotkają na swojej drodze. Ten podły i tchórzliwy akt terroru musi zostać surowo ukarany - grzmiał minister sprawiedliwości.

Za spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu sędziego w Ostrzeszowie Czcibor Pszczędzibrzeszcz został skazany na 8 lat więzienia. Po kolejnym błyskawicznym procesie sąd wymierzył mu karę 12 lat pozbawienia wolności za sprowadzenie niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia wielu osób podczas rozprawy w Kaliszu. Z powodu niewyobrażalnego bólu dupy skazany nie był w stanie napisać odwołania, a adwokat z urzędu zamiast mu pomagać, działał na jego niekorzyść.

Traf chciał, że koncern produkujący "Odświeżacz Dupy" wypłacił odszkodowania za wadliwy produkt i skazany przed odsiadką mógł sobie opłacić prywatną operację wycięcia kaktusa z odbytu. Specjalistyczna klinika znalazła wolny termin za kilka dni, jak tylko dowiedzieli się, ile pacjent jest skłonny wydać na operację. Pieniądze z odszkodowania wystarczyły też na pokrycie zadośćuczynień dla ofiar zbrodni, za które czekał go długi pobyt w więzieniu.

Podczas odsiadki kaktus zaczął powoli odrastać. W trzecim roku odsiadki, podczas kąpieli, współwięźniowie i strażnicy dokonali zbiorowego gwałtu na Czciborze Pszczędzibrzeszczu. Kolce w odbycie gwałconego były już jednak na tyle duże, że piętnastu osadzonym i trzem strażnikom musiano amputować ręce z powodu ran odniesionych podczas gwałtu. Prokuratura oskarżyła zgwałconego o ciężkie uszkodzenie ciała wielu osób z nienawiści na tle homofobicznym.

Proces z zapartym tchem śledziła opinia publiczna oburzona odrażającym czynem Czcibora. Organizacje broniące praw człowieka z całej Europy domagały się surowej kary.

- Dlaczego dołączyliście do aktu miłosnego, skoro widzieliście, że więźniowie trzymają się za krocze i krzyczą wniebogłosy? - pytał strażników więziennych sędzia.
- Myśleliśmy, że oni tak krzyczą z rozkoszy - tłumaczyli się strażnicy.

Jako recydywista Czcibor otrzymał karę dożywotniego pozbawienia wolności. Ponadto musiał wypłacić gwałcicielom ogromne zadośćuczynienie, a Skarb Państwa dodatkowo został zobowiązany do wypłacania dwudziestu pokrzywdzonym wysokiej, comiesięcznej renty. Strażnicy otrzymali najwyższe odznaczenia, opinia publiczna współczuła pokrzywdzonym, eksperci, gwiazdy i osoby publiczne potępiały zbrodniarza w najgorszych słowach, a dziennikarze zarabiali niewyobrażalne pieniądze, publikując artykuły o zbrodniach skazanego.

Mężczyzna został umieszczony w izolatce. Przez kilka lat murami więzienia we Wronkach niesły się jęki, płacze i wycie zwijającego się z bólu multirecydywisty z Ostrzeszowa. Skazany nie mógł sobie opłacić ponownej operacji wycięcia kaktusa, bowiem cały jego majątek skonfiskowano na poczet zadośćuczynień dla pokrzywdzonych gwałcicieli, a termin operacji na kasę chorych wyznaczono za 8 lat. Znienawidzony przez strażników, współwięźniów i społeczeństwo, po sześciu latach gehenny został znaleziony martwy w celi. Jednego z największych zbrodniarzy w historii Polski pochowano w nieoznaczonym grobie na cmentarzu więziennym.

- Zwyrondnialec z Ostrzeszowa dostał za swoje! Degenerat wyrządził ogromną krzywdę i zniszczył życie wielu wzorowym obywatelom! - grzmiąły nagłówki portali internetowych.

- Bardzo dobrze, że ten potwór tak cierpiał przed śmiercią. Nic nie jest w stanie opisać piekła, jakie przeszli przez niego niewinni ludzie! - komentowano wieść o śmierci zbrodniarza na ulicach.

- Sprawiedliwość zatriumfowała. Jednego psychola mniej - dało się słyszeć w rozmowach.